



Les Enfants de Medjugorje 2020
Pozwala się rozpowszechniać ten tekst pod dwoma warunkami:

- 1) nie zostanie zmienione żadne słowo.
- 2) zostanie podane źródło „Enfants de Medjugorje”, jak również adres naszego francuskiego serwera
www.enfantsdemedjugorje.fr
E-mail : gospa.fr@gmail.com



Medjugorje, 20 czerwca 2020 r.
Wspomnienie Niepokalanego Serca Najświętszej Maryi Panny

Moi drodzy przyjaciele, niech będzie pochwalony Jezus i Maryja!

1. 25 maja 2020 widząca Marija Pavlović otrzymała comiesięczne orędzie; oto ono:

„Drogie dzieci! Módlcie się ze mną o nowe życie dla was wszystkich. W swoich sercach, dzieciaczki, wiecie, co trzeba zmienić. Wróćcie do Boga i Jego przykazań, żeby Duch Święty zmienił wasze życie i oblicze tej ziemi, która potrzebuje odnowy w Duchu.

Dzieciaczki, bądźcie modlitwą dla tych wszystkich, którzy się nie modlą; bądźcie radością dla tych wszystkich, którzy nie widzą drogi wyjścia; nieście światło w ciemności tego niespokojnego czasu. Módlcie się i szukajcie u świętych pomocy i ochrony, żebyście także wy mogły tęsknić za Niebem i niebiańską rzeczywistością. Jestem z wami i chronię i błogosławię was wszystkich moim matczynym błogosławieństwem. Dziękuję, że odpowiedziałyście na moje wezwanie.”



2. W święto Bożego Ciała była to dla nas wielka radość, gdy w Medjugorju bez ograniczeń mogliśmy iść za Jezusem Eucharystycznym. Przyjechało wielu Chorwatów, żeby uczestniczyć w tej procesji i to było jak balsam dla naszych serc! To były chwile głębokich spotkań!



Boże Ciało 2020

3. Zbliżamy się do 39. rocznicy objawień! Widząca Marija już przyjechała i oczekujemy tu także obecności Ivana... Ponieważ granice Bośni i Hercegowiny będą otwarte dla obcokrajowców dopiero 1-ego lipca, ta rocznica będzie obchodzona bardzo skromnie, ale wiemy, że w jedności z nami jest tak wielu gorliwych naśladowców Gospy i że podczas tej nowenny z miłością przygotowują dla Maryi Jej ulubione prezenty. Nasze modlitwy są szczególnie potrzebne dzisiaj, ponieważ na letnie przesilenie (21 czerwca) na całym świecie nieprzyjaciele Pana i Jego Kościoła przygotowują rytuały i inne ceremonie ku czci swojego nieszczęsnego władcy. Módlmy się, żeby „Niewiasta obleczona w słońce” strzegła nas i przyspieszyła zwycięstwo Jej Syna nad całym złem.

4. Lęk jako pozytywny środek do osiągnięcia celu! W tych ostatnich miesiącach u wielkiej ilości ludzi na całym świecie bardzo wzrosła ilość lęku. Jeśli jest prawdą, jak mówi św. Paweł, że „miłość usuwa lęk”, to dobrze by było, gdybyśmy się pochylili nad tą sprawą, ponieważ chcemy żyć miłością, a nie lękiem!

W rzeczywistości lęk jest u człowieka wrodzony, jest częścią naszej natury i to od przyjscia na świat grzechu. Adam po upadku doświadczył tego pierwszy: „Usłyszałem Twój głos w ogrodzie, przestraszyłem się, bo jestem nagi, i ukryłem się” (Rdz 3,10). Więc co zrobił Bóg? Ustanowił barierę pomiędzy złem (wężem) a człowiekiem: sprawił, że wąż „będzie się czołgał na brzuchu”, czyli uniemożliwił mu frontalny atak na człowieka, a człowiekowi dał niesłychaną obietnicę: „Wprowadzam nieprzyjaźń między ciebie (węża) i niewiastę. Ona zmiażdży ci głowę” (Rdz 3, 15). Lęk, który odtąd jest częścią sytuacji człowieka, jest jednocześnie ciągłym wezwaniem do znajdowania ucieczki w Bożej dobroci, jaką jest Ojciec. Więc tu nie chodzi o to, żeby lęk negocjować ani żeby obwiniać siebie, ale żeby lęk mądrze wykorzystać i ukierunkować, żeby go poddać łasce Bożej. W sumie nie pozwalamy mu nad sobą zapanować w takim stopniu, żeby wypaczył naszą wolność. Byłoby rzeczą straszną pozwolić mu, żeby zdeterminował nasze wybory i zatrul naszą egzystencję.

Dzisiaj mamy wiele powodów, żeby się bać, wystarczy nam spojrzeć na świat i na liczne zagrożenia, jakie nad nim ciążyą. Moim zamiarem nie jest wyliczanie tych zagrożeń i wszelkiego rodzaju niepowodzeń, one są zbyt widoczne przed naszymi oczami. Moim zamiarem jest raczej spojrzeć z wami, co robili święci, żeby ukierunkować swój lęk i przemienić go w zwycięstwo. W swej nauce święci są wspaniali i to nie jest rzecz błaha, gdy Gospa zaleca nam czytanie ich żywotów.

Od początku swojego pontyfikatu Jan Paweł II mówił nam: „Nie lękajcie się!” Jan Paweł II był mistykiem, który przewidywał zagrożenia, które teraz umiemy zdefiniować dużo lepiej. Ale nie przestał dawać nam powodu do nadziei, ponieważ „Jezus zwyciężył świat”.



Jeśli są powody do lęku, to nie mamy powodu, żeby im ulec. Oto geniusz świętych: pozostali wolni od wszelkiego lęku. Nie godzili się na to, żeby być jego niewolnikami skostniałymi w jego sieciach. Ta wolność serca jest skarbem, który Jezus chce dać wszystkim chrześcijanom, tym, którzy chcą Go naśladować w prawdzie. My musimy chcieć przyjąć ten skarb – jak mówi Maryja – zdecydować się na niego i pracować nad nim dzień po dniu z pokorą i wytrwałością. W rzeczywistości chodzi o to, żeby iść za Pasterzem, najlepszym z pasterzy, Temu, który przyszedł po to, żeby uczynić nas wolnymi.

Jeśli chodzi o lęk, to jest wielka pokusa, żeby zamknąć się w sobie; otóż zamknięcie się w sobie jest przeszkodą dla miłości. Matka Boża w formacji, jaką przekazywała młodzieży z grupy modlitewnej, bardzo nalegała na ten punkt. Będąc w zamknięciu sądzimy, że jesteśmy chronieni, ale jest to złuda, bo powstaje coś przeciwnego, uderzamy w źródło miłości, tracimy świeżość i ryzykujemy pograżenie się w smutku. Naszemu sercu uczynionemu dla miłości brakuje tlenu Ducha Świętego i istnieje ryzyko uduszenia się. Z tego pochodzi tyle zła. Jaka to szkoda przegapić wielkie szczęście polegające na tworzeniu wspólnego ciała Chrystusa, w którym krąży miłość!

Jak reagować w przypadku lęku? Święci uczą nas, żeby patrzeć na Jezusa, źródło naszego życia, naszego pokoju i wszelkiej prawdziwej miłości. I to jest klucz! Sam Jezus ciągle na nas patrzy spojrzeniem

pełnym życia i szalonej miłości i jeśli odpowiadamy na Jego spojrzenie, wtedy pozwalamy, żeby Jego dusza przekształcała nas w Niego i stopniowo nabieramy odwagi. To jest owoc modlitwy. Dalecy od tego, żeby utkwic nasze spojrzenie w szalejącą burzę, podnieśmy je ku Temu, kto ma moc uciszyć burzę. – Dlaczego się lękacie? – pytał Jezus apostołów, którym rzeczywiście groziło zgnięcie w morzu. „Szukajcie błędu!” Oni patrzyli na wysokość fal zamiast patrzeć na Jezusa, który był z nimi. Być czy nie być z Jezusem – to właśnie stanowi różnicę. Jezus może nas próbować – i On to robi – ale zawsze jest to dla jeszcze większego naszego dobra, dla dodatkowego szczęścia. On nie chce patrzeć, jak toniemy!

To zaufanie w Jego miłość będzie dla nas motorem tej zmiany i przeprowadzi nas od lęku instynktownego (po ludzku uzasadnionego) do wyzwolenia serca. Bóg chce tylko naszego dobra, we wszystkich okolicznościach. Wobec tego zaufania i tej całkowitej wiary w Niego, On podnosi nasze serce w taki sposób, że już nie zależy od naszych reakcji instynktownych, ale od łaski nadprzyrodzonej – ponadnaturalnej – która pozwala naszej duszy smakować głęboki pokój, ten „pokój Boży, który przewyższa wszelki umysł ludzki”, jak o tym pisał św. Paweł. Pozwalamy działać Duchowi Świętemu. Tak więc ta zła rzecz, która nazywa się lękiem, staje się prawdziwym środkiem, żeby nas wnieść do Boga, wzbogacić nas Nim i nas uświęcić.

Można bać się, nie wiedząc dlaczego. Żeby nie mieć wątpliwości dobrze jest popatrzeć lękowi w oczy i zadać sobie pytanie: co jest przedmiotem mojego lęku? Choroba? Zaznanie głodu? Zdrada ze strony kogoś bliskiego? Co by się stało, gdyby obiekt mojego lęku się zrealizował? Jaką spowodowałby szkodę? To jest okazją, żeby wyznać Panu w dokładny i konkretny sposób, co naprawdę jest powodem lęku, w taki sposób, że odtąd ta rzeczywistość należałaby już tylko do Niego, a nie do nas. To jest także ufne poświęcenie całej naszej istoty. I wówczas co za ulga!



Także przez nasze powierzenie się Bogu w doświadczeniach pokonamy wszelki lęk. Bóg pozwala na to, żebyśmy byli doświadczeni (jako chrześcijanie lub nie), ponieważ w całym doświadczeniu dobrze przeżyтым z Nim i ofiarowanym, wzrastamy w świętości i pomagamy Zbawicielowi, żeby zbawił liczne dusze, które kroczą w ciemnościach. Zresztą przez ofiarowanie naszych cierpień sprawiamy Bogu ogromną radość, żeby przygotował dla nas nowe diamenty do naszej wiecznej korony. Inaczej mówiąc, pozwalamy Mu, żeby zlał na nas wodospady Swojej miłości i nieskończonego szczęścia, jakie z tym się wiąże na tym świecie i na tamtym. Czy święci nie są najszczęśliwsiymi z ludzi? Dlaczego? Ponieważ nawet wśród udręk ich serce spoczywało gdzie indziej, już zjednoczone z Tym, który jest samą Miłością. Ta miłość jest marzeniem i pełną realizacją każdego człowieka stworzonego na obraz Boga, który jest miłością.

Oto kilka przykładów:

Siostra Faustyna była z natury lękliwa. Ona sama pisze w swoim Dzienniczku, że bała się ludzi. Ale nie cofała się przed przeszkodami, kierując swój wzrok na Jezusa.

„O, nie lękam się niczego, jeżeli zsyła na duszę udręczenia wielkie, to jeszcze większą wspiera łaską, chociaż jej wcale nie spostrzegamy. Jeden akt ufności w takich chwilach oddaje Bogu więcej chwały niż wiele godzin przepędzonych na pociechach w modlitwie.” (S. Faustyna, Dzienniczek 78)

„Kiedy jestem z Tobą, o Jezu, nie lękam się niczego, bo nic mi szkodzić nie może.” (Dz 306)

Swoje zaufanie do Jezusa okazywała wśród niebezpieczeństw. Opowiada: „Kiedy się skończyło kazanie,

nie czekałam na zakończenie nabożeństwa, bo mi się spieszyło do domu. Kiedy uszłam parę kroków zastąpiło mi drogę całe mnóstwo szatanów, którzy mi grozili strasznymi mękami i dały się słyszeć głosy: – odebrała nam wszystko, cośmy przez tyle lat pracowali. Kiedy się ich zapytałam, skąd was takie mnóstwo? – Odpowiedziały mi te złośliwe postacie: – z serc ludzkich, nie męcz nas. Widząc ich straszną nienawiść do mnie, wtem prosiłam Anioła Stróża o pomoc i w jednej chwili stanęła jasna i promienna postać Anioła Stróża, który mi rzekł: - Nie lękaj się, oblubienico Pana Mojego, duchy te nie uczynią ci nic złego bez pozwolenia Jego. Natychmiast znikły złe duchy, a wierny anioł Stróż towarzyszył mi w sposób widzialny do samego domu. Spojrzenie jego skromne i spokojne, a z czoła tryskał promień ognia. O Jezu, pragnęłabym trudzić się i męczyć i cierpieć przez całe życie, za tę jedną chwilę, w której widziałam chwałę Twoją, Panie, i pożytek dusz.” (Dz 418-419)

„Nie lękam się ciosów, bo tarczą moją jest Bóg. Lękać się powinien nas wróg, a nie my wroga. Szatan tylko pysznych i tchórzliwych zwycięża, bo pokorni mają moc. Nie zmiesza, ani zatrwoży nic duszy pokornej. Skierowałam lot swój w sam żar słońca i nic mi go obniżyć nie zdoła. Miłość więzić się nie da, jest swobodna jak królowa, miłość dosięga Boga.” (Dz 450)

Te słowa przypominają mi pewną rozmowę z Don Gabriele Amorth, wybitnym egzorcystą z Rzymu: „ Don Gabriele – spytałam go – czy wobec ciężkich przypadków opętania nie boisz się, że szatan skoczy na ciebie i zrobi ci coś złego?” – Nie – odpowiedział – nigdy nie bałem się szatana, to on boi się mnie!”

19/X.35 Faustyna: „W piątek wieczorem, w czasie różańca, kiedy myślałam o jutrzejszej podróży i o ważności sprawy, którą miałam przedstawić Ojcu Andraszowi, lęk mnie ogarnął, widząc jasno nędzę i nieudolność swoją, a wielkość dzieła Bożego. Zmiażdżona tym cierpieniem, zdawałam się na wolę Bożą. W tej chwili ujrzałam Jezusa przy moim klęczniku w szacie jasnej i powiedział mi te słowa: – czemu się lękasz pełnić wolę Moją? Czyż ci nie dopomogę, jako dotychczas?” (Dz 489)

Gdy ma ją ogarnąć lęk, jest wyjście, żeby oddać ten lęk Jezusowi! Oddawać go znowu i znowu...

„Czego się lękasz? Jeżeli jesteś ze Mną, kto się ośmieli dotknąć ciebie? Jednak cieszę się niezmiernie, że Mi mówisz swoje obawy, córko Moja, mów Mi o wszystkim tak prosto i po ludzku; sprawisz mi tym wielką radość, Ja cię rozumiem, bo jestem Bogiem-Człowiekiem. Ta prosta mowa serca twojego miłsza Mi jest, aniżeli hymny układane na cześć Moją. Wiedz, córko Moja, że im mowa twoja jest prostsza, tym więcej Mnie pociągasz ku sobie.” (Dz 797)

Lęk przed nieznanym? Lęk przed niepewną przyszłością? Lęk utraty tego, co się posiada? Jezus nie dał nam fałszywych pociech mówiąc, że nic nie stracimy, ale obiecuje nam, że nigdy nie stracimy jedyne prawdziwego skarbu, Jego samego, jeżeli zanurzymy się w Nim. „Zapanuje grzech – powiedziała nam Maryja całkiem niedawno – ale jeśli jesteście moje, waszym schronieniem będzie Serce mojego Syna Jezusa!” (25.08.19)

Jezus do s. Faustyny: „nie badaj ciekawie dróg, którymi cię prowadzę; gdy znudzenie i zniechęcenie zakolacze do twego serca, uciekaj sama od siebie i kryj się w Sercu Moim. Nie lękaj się walki, sama odwaga często odstrasza pokusy i nie śmia na nas uderzać. Walcz zawsze z tym głębokim przekonaniem, że Ja jestem przy tobie. Nie kieruj się uczuciem, bo ono nie zawsze jest w twej mocy, ale cała zasługa w woli się mieści. Bądź zawsze zależna w rzeczach najdrobniejszych od przełożonych. Nie łudź cię pokojem i pociechami, ale gotuj się do wielkich walk. Wiedz o tym, że jesteś obecnie na scenie, gdzie ci się przypatruje ziemia i niebo całe; walcz jako rycerz, abym Cię mógł nagradzać; nie lękaj się zbyt, bo nie jesteś sama.” (Dz 1760)

Jedyny lęk, jaki powinniśmy odczuwać, to lęk przed oddzieleniem się od Boga, lęk, żeby nie kochać. Lęk, żeby nie iść za Jezusem i zostać bez Pasterza. Lęk przed tym, żeby nie przegapić niewiarygodnego skarbu, jaki jest dla nas zachowany, jeżeli zgodzimy się pokornie i w biedzie iść za Jezusem, żyć Jego Słowem i Mu ufać. Lęk przed tym, żeby nie przyłgnąć do tego, co Jego Opatrzność umieszcza na naszej drodze. Ponieważ wtedy niebezpieczeństwo, jakie ściągamy na siebie, jest realne!

Matka Boża zna nasze lęki!

„Drogi dzieci, w tych dniach odczuliście jak działa szatan. Jestem zawsze z wami. Nie bójcie się doświadczeń, ponieważ Bóg zawsze czuwa nad wami. Oddałam się wam i współczuję wam, nawet w najmniejszych pokusach.” (19.08.84)

Jak można pomyśleć, że Maryja widząc, jak Jej Syn odchodzi na mękę, nie zaznała lęku? Że nie zadrżała? Z góry wiedziała, co Go spotka, ponieważ znała Pisma, a sam Jezus niczego przed Nią nie krył. Ale ten lęk nie zatrzymał Jej, ponieważ z góry wszystko ofiarowała Ojcu na wypełnienie misji Syna: wybawienia ludzkości z mocy śmierci. Ona mogła odczuwać lęk jak my, ale Ona go ofiarowała Ojcu i czyniąc to, pomogła Jezusowi w Jego misji. Przewyciężyła swój lęk, który stał się jakby środkiem do osiągnięcia większej miłości i większej mocy w Jej powołaniu Współodkupicielki. Oddawszy wszystko Bogu, nie miała już nic do stracenia.



„Drogie dzieci, dzisiaj zachęcam was do całkowitego oddania się Bogu. Wszystko, co robicie i wszystko, co posiadacie, dajcie Bogu, żeby zapanował nad waszym życiem jak król nad tym wszystkim, co posiadacie... Dzieciaczki, nie lękajcie się, ponieważ jestem z wami, nawet gdy myślicie, że nie ma wyjścia i że króluje szatan. Przynoszę wam pokój. Jestem waszą Matką i Królową Pokoju.” (25.08.88)

„Ten, kto się modli, nie boi się przyszłości, a ten, kto pości, nie boi się zła.”

„Kochajcie i nie bójcie się, ponieważ, moje dzieci, w miłości nie ma lęku. Jeżeli wasze serca są otwarte na Ojca i jeżeli są pełne miłości do Niego, to dlaczego więc bać się tego, co przychodzi? Boją się ci, co nie kochają, ponieważ czekają na kary i wiedzą, jacy są puści i twardzi. Dzieci, prowadzę was do miłości, do drogiego Ojca. Prowadzę was do życia wiecznego. Życie wieczne to mój Syn. Przyjmijcie Go, a otrzymacie miłość.” (25.09.2001)

„Patrzę w wasze serca, widzę w nich ból i cierpienie; widzę zranioną przeszłość i ciągle poszukiwanie; widzę moje dzieci, które pragną być szczęśliwe, ale które nie wiedzą jak. Otwórzcie się na Ojca! To jest droga do szczęścia. Bóg Ojciec nigdy nie pozostawia Swoich dzieci samych, zwłaszcza w bólu i rozpacz. Gdy to zrozumiecie i zaakceptujecie, będziecie szczęśliwe, a wasze poszukiwanie osiągnie kres. Będziecie kochały i nie będziecie się lękały...” (2.01.2012)

Jezus zaznał niepokoju do tego stopnia, że pocił się krwią! W Getsemani Jezus widział wcześniej tych wszystkich, którzy nie osiągną zbawienia wiecznego, jakie On im oferował i utrata tych dusz sprawiała Mu torturę, do tego stopnia, że powiedział: „Moja dusza jest smutna aż do śmierci.” To z powodu miłości pełnej współczucia wobec grzeszników, jakimi jesteśmy, On przeżył ten śmiertelny niepokój i to na długo przed Swoją męką, że aż powiedział: „Chrzt mam przyjąć i jakiej doznaję udręki, aż się to stanie.” (Łk 12, 50). Wziął na Siebie wszystkie nasze niepokoje, żeby nas od nich uwolnić. Odtąd nawet nasze niepokoje mogą się zmieniać na drodze do świętości, zjednoczone z niepokojami Jezusa w Ogrodzie Oliwnym.

Droga Gospo, jakie to dla nas szczęście wiedzieć, że jesteś z nami! Twoje Niepokalane Serce jest naprawdę naszym pewnym schronieniem!

Siostra Emmanuel + (Wspólnota Błogosławieństw)